

Święto społeczników

5 grudnia obchodzimy **Międzynarodowy Dzień Wolontariusza**. Został on ustanowiony 17 grudnia 1985 roku przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych rezolucją 40/221.

To święto także wszystkich [naszych portalowych bohaterów](#).

Składamy Wam najpiękniejsze życzenia, podziwiamy Waszą społeczną robotę i dziękujemy, że zechcieliście o niej opowiedzieć.



fot: Katarzyna Pierzchała

Kim jest wolontariusz?

Spory, czym jest wolontariat i kim jest wolontariusz, trwają do dzisiaj. Według polskiej ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie wolontariuszem jest ten, kto dobrowolnie i świadomie oraz bez wynagrodzenia angażuje się w pracę na rzecz osób, organizacji pozarządowych, a także rozmaitych instytucji działających w różnych obszarach społecznych. (Temat wynagrodzenia lub jego braku był przedmiotem dyskusji z osobami zapraszonymi na nasz portal. Wyjaśniliśmy to [TUTAJ](#).)

Ile osób angażuje się społecznie w Europie?

Jako że to święto międzynarodowe zobaczmy, jak nasze polskie społecznikowanie wypada na tle innych europejskich krajów. W przeprowadzonych dwadzieścia lat temu badaniach policzono jaki procent dorosłych obywateli należy przynajmniej do jednej organizacji społecznej. Różnice były wtedy ogromne: od 95,7% w Szwecji do 18,6% na Litwie. Polska z 25% znacznie poniżej europejskiej średniej (50,6%).

Dane z późniejszego o dziesięć lat badania, zleconego przez Komisję Europejską ([Study on Volunteering in the European Union - Final Report](#)) są zupełnie inne. Może to wynika tylko z różnic metodologicznych, może jednak jest duży spadek: 22-23% Europejczyków powyżej 15 roku życia było wtedy wolontariuszami. W liczbach bezwzględnych to prawie 95 milionów ludzi.

I to badanie wykazało znaczne różnice zaangażowania społecznego w poszczególnych krajach.

Bardzo duże było w Holandii, Austrii, Szwecji i Wielkiej Brytanii – ponad 40% dorosłych obywateli.

Duże w Danii, Niemczech, Finlandii i Luksemburgu – w przedziale 30-39%.

Średnie w Estonii, Francji i Łotwie – 20-29%.

Stosunkowo małe w Belgii, Irlandii, Polsce, Portugalii, Rumunii i Słowacji – 10-19%.

Małe w Bułgarii, Grecji, Włoszech i Litwie – poniżej 10%.

We wszystkich krajach społecznie angażowało się więcej mężczyzn niż kobiet, ale wynikało to głównie z tego, że sport cieszy się wszędzie największym zainteresowaniem i to tu organizacji jest najwięcej. Za nim były (kolejno): opieka socjalna, dobroczynność i zdrowie, organizacje religijne, kultura, czas wolny oraz oświata, kształcenie i badania. Najbardziej aktywna grupa wiekowa to 30-50-latkowie. Im lepsze wykształcenie, tym większa aktywność. Także większość społecznych aktywistów, to osoby czynne zawodowo.

Jakie są zalecenia z raportu?

Poza pokazaniem danych statystycznych w przywołanej analizie sformułowano sporo różnych zaleceń. Krajom o niskiej kulturze społecznikowania zalecono stworzenie trwałych podstaw prawnych dla działania organizacji pozarządowych, chroniących wolontariuszy, zapewniających im bezpieczeństwo prawne i finansowe, zachęcających ludzi do społecznego angażowania się, dostrzegania i doceniania ich pracy. Kraje o dużych i długich tradycjach społecznikowania przestrzegano przed zakusami nałożenia organizacjom społecznym zbyt sztywnego gorsetu formalno-prawnego.

A jak to wygląda w Polsce?

Tyle międzynarodowych porównań. A jak jest w Polsce? [Stowarzyszenie klon/jawor](#) opracowało doskonały raport „[2018. Kondycja organizacji pozarządowych](#)”; 40 stron przebogatych materiałów analityczno-informacyjno-statystycznych. Ciekawe jest zestawienie na str. 65 „Problemy utrudniające działalność organizacji”. Porównano rok 2015 (nastanie „dobrej zmiany”) z rokiem 2018. Oto wybrane pozycje:

Trudności w zdobywaniu funduszy i sprzętu (odpowiednio 2015 i 2018 w procentach): 65 / 70

Brak osób gotowych do zaangażowania: 53 / 68

Biurokracja administracji publicznej: 56 / 59

Znużenie, wypalenie liderów organizacji: 36 / 47

Niejasność przepisów regulujących działania organizacji: 31 / 35

To bardzo niepokojące zmiany. Jest mało prawdopodobne, żeby dzisiaj było lepiej.

Jednak same badania ilościowe słabo oddają rzeczywistość społeczną. Współczesne społeczeństwa są bardzo różnorodne, a interesy poszczególnych grup społecznych nierzadko sprzeczne, a nawet antagonistyczne. Jeszcze niedawno dla obrony grupowych interesów najlepszym sposobem było założenie nowej/własnej partii politycznej. Potęgująca się (jakże uzasadniona) nieufność do partii i polityków sprawiła, że debata społeczna i polityczna przeniosła się do różnych organizacji i inicjatyw obywatelskich. Polityka obywatelska wyniosła się z parlamentów na ulice. Powstały liczne ruchy protestu, nierzadko o zasięgu światowym, jak choćby Black Lives Matter.

Zwykle utożsamiamy społeczeństwo obywatelskie z organizacjami pozarządowymi. W znacznym stopniu tak też jest. Powinniśmy przy tym pamiętać, że organizacją pozarządową jest Komitet Obrony Demokracji, Strajk Kobiet ale też Stowarzyszenie Marsz Niepodległości. Jakby to nie zabrzmiało zaskakująco, to wszystkie antagonistyczne wobec siebie organizacje i ruchy mają takie same prawa do demonstrowania – także na ulicy – swoich poglądów. Aantyszczepionkowcy także.

Marni politycy, a takich jest coraz więcej, w Polsce szczególnie, wpatrzeni są tępo w zmieniające się słupki poparcia i od nich uzależniają swoje decyzje. Jeśli połowa Polek i Polaków nie chce się zaszczepić, to rząd nie nałoży na niezaszczepionych żadnych restrykcji. Jeśli ponad połowa rodaków popiera działania straży granicznej, to złapani uchodźcy będą wypychani z powrotem na granicę. Jeśli wniosek o grant z publicznych pieniędzy złożą organizatorzy Parady Równości i Marszu Niepodległości to dostaną go ci drudzy, bo to elektorat rządzących ugrupowań politycznych.

Udało się rządzącym skutecznie rozbić społeczeństwo na wrogie obozy. Na tę chwilę są marne widoki na likwidację tych podziałów. W skali kraju faktycznie tak jest, ale lokalnie tak być nie musi i przeważnie nie jest. Że można, że się da robić wspólnie fajne rzeczy pokazują [nasi portalowi społecznicy](#).

Co można wspólnie robić?

Wszystko, absolutnie wszystko.

Można z małej wiejskiej biblioteki zrobić centrum kultury, oświaty, edukacji a nawet wspólnie przygotować wyprawki szkolne dla dzieci w Afryce. Uratować sędziwą nieczynną wiejską szkołę i zrobić w niej Centrum Edukacji Przyrodniczej i Kulturowej.

Można do sprzątania okolicznych lasów zachęcić ludzi z najróżniejszych środowisk i zbudować wspierającą się społeczność. Z małej wsi o tatarskich korzeniach zrobić atrakcję turystyczną z bogatym programem historycznym, sportowym, kulturalnym i wciągnąć w to działanie całą wieś.

Można zmobilizować mieszkańców dzielnicy do uratowania wielkiego starego drzewa, które koniecznie chcieli wyciąć urzędnicy. Wspierać rodziny osób niepełnosprawnych w ich nierównej walce z urzędniczą machiną. Pomóc „trudnej” młodzieży odzyskać wiarę w siebie. Zobaczyć w bezdomnych przede wszystkim ludzi w potrzebie. Pomagać uchodźcom.

Można każdą wolną chwilę poświęcić opiece nad zwierzętami w schronisku.

Trudno sobie wyobrazić dziedzinę życia społecznego, w którą nie można by się zaangażować.

Dlaczego Polacy się nie angażują?

Wielce niepokojące jest, że tak niewiele (niespełna jedna trzecia) Polek i Polaków angażuje się społecznie. Ponieważ ogromna większość tego nie robi, zobaczymy, jak to uzasadnia. Najczęściej padają argumenty o braku czasu i wiary w skuteczność działania, o potrzebie skoncentrowania się na sprawach swoich i najbliższych. Jako przyczynę swojej bierności wskazują też brak zaufania do innych ludzi i do organizacji pozarządowych. Ci którzy by byli nawet skłonni do zaangażowania, nie mają pomysłu, jak się za to zabrać, albo nie wierzą w swoje umiejętności.

Wbrew wyobrażeniom i pragnieniom marnych polityków, że nasza polska chata może być z kraja, że nie będzie nam żadna Bruksela mówić, co mamy robić, a Czesi zamykać naszą kopalnię, problemy współczesnego świata jak najbardziej nas dotyczą. Szalejąca w Polsce ponad miarę epidemia jest globalną pandemią. Neofaszyzm ma się coraz lepiej i u nas i na świecie. Katastrofa klimatyczna zbliża się wielkimi krokami także do Polski. Internet przepełniony jest fake newsami i teoriami spiskowymi, w które ludzie wierzą, bo nie potrafiliśmy, albo nie chcieliśmy dotrzeć do nich z rzetelną wiedzą. Każdego dnia gdzieś na ziemi toczą się wojny powodujące masowe migracje, a jej ofiary potrzebują pomocy.

Dlaczego warto?

Czy w czasach „totalnej” globalizacji w ogóle jest jeszcze sens zajmować się całkiem przyziemnymi, lokalnymi sprawami, jak to robią bohaterowie naszych portretów? Ależ tak, bo we wszystkich tych działaniach jest jedna, bezcenna wartość dodana: **ludzie ze sobą rozmawiają**. Rozmowa buduje kapitał społeczny, bez którego nie będzie społeczeństwa obywatelskiego. Można i trzeba, nawet jeśli to będzie tylko przy okazji, rozmawiać także o pandemii, o klimacie, o polityce, o najbliższych wyborach lokalnych i parlamentarnych, o uchodźcach, o Konstytucji. Rozmawiając także na trudne, kontrowersyjne tematy „zwykli” ludzie stają się świadomymi obywatelami, Europejczykami,



Obywatelami PRO.

*Przy okazji przypominamy, że wszyscy zrzeszeni w organizacjach pozarządowych mogą 27 lutego świętować także **Dzień Organizacji Społecznych**.*